GŁOS NARODU

SOBOTA

1. LISTOPADA 1919.

NR. 265. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przes. pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 1[illegible]·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. [illegible]0 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

W rocznicę Wyzwolenia.

Kraków, 30 października.

Chwila, jaką święcimy dzisiaj, jest dla nas zbyt wielka, by do niej przykładać miarę zwykłą. Różne bowiem bywają rocznice, a na wyżyny entuzyazmu najrozmaitsze wiodą ścieżki i szczeble o nierównym poziomie. W dzień zwycięstwa pod Grunwaldem stroiła się Polska odświętnie, zdobiąc skroń tryumfalnym wawrzynem. Szlachetna duma rozpierała nam piersi. Każdy bowiem czuł się latoroślą owych mocarnych husarzy, co impetem niezrównanie hardego natarcia skruszyli potęgę wroga. Rozśpiewały się nam wówczas w duszach wiecznie żywe tradycye. Podświadomie widziało się w wyobraźni wichrem rozwite, furkocące w ataku proporce, a z ust, rozgorzałych żądzą walki, dobywała się gwałtem, jak ongi, przed wiekami, bitewna pobudka: Bogurodzica-Dziewica! Zdobiliśmy wrota mieszkań girlandami kwiecia i zieleni, by wiedział naród, iż nie jest z helotów. W dniu takim szybciej krążyła polska krew w żyłach, a nieodrodny potomek Paska, wziąwszy się z fantazyą pod boki i kręcąc wąsa, manifestował butnie przed Europą: „Polonus sum!“

Lecz nadeszła chwila inna, chwila jedyna. Raz bowiem upadł naród i raz tylko się dźwignął, niespodziewanie i nagle, zbroczony krwią własną, zdyszany wiekowem męczeństwem, lecz młody i mocen. I stała się cisza wielka. Miasto hałaśliwych okrzyków tryumfu i wesela z przybytków Pańskich popłynęła w niebo korna pieśń podzięki za Wyzwolenie, a w miejsce wieńców i kwiecia ozdobiła wskrzeszoną Polskę girlanda serc, gorących od szczęścia.

Cicha, upojna radość zalała nam dusze po brzegi. Rok minął, a ona trwa jeszcze, ogromna i bezpośrednia, niezmierna w swojej rozległości, jak przed rokiem, lecz głębsza, boć przetrawiona refleksyą i skowana czynami. Różne miewaliśmy rocznice, lecz tę bodaj nam święcić w sercu, bodaj wznieść jej pomnik trwalszy nad wieńce, kokardy, granity.

Dlaczego?

Bo pierwszą rocznicę Wyzwolenia narodu przeżywa się raz tylko.

Za dniem tym tęskniły przez półtora wieku nieszczęśliwe rzesze naszych ojców. Wyciągają się doń poprzez mroki lat wychudłe dłonie najbliższych nam istot, co marły za Polskę w kazamatach Kuffsteinu i Szpitzbergu, w kopalniach Sybiru i w więzieniach, rozsianych hojnie na obszarach zaborców. Ku tej szczęsnej godzinie błyska miłośnie stal powstańców, do niej odnosi się każda ich łza i każda modlitwa. Wymarzywszy tę chwilę w nieśmiałych swoich snach za progiem bolesnej rzeczywistości, opowiadali o niej starzy dzieciom, jak bajkę, która ma się spełnić. I ziściła się cudowna baśń o królewnie, zaklętej w kryształowym zamku na wielkiej śnieżnej górze. Nam zaś dano oglądać ten dziw własnemi oczyma. Przywołane na weselne gody najdroższe cienie przodków niechaj w tę świętą rocznicę snują się między nami, gwarząc o przeszłości. Niechaj wraz z młodą Polską przeżywają najgórniejszą chwilę w dziejach narodu za „łzy, tęsknoty, męczarnie“, wycierpiane z nią i dla niej.

My zaś nie uchylajmy się od ciężarów, jakie nakłada na nas przeżyte szczęście. Zatrzasnęły się za nami na głucho piekielne wrota niewoli. Przez rok ubiegły, kto szlachetny, mocą wspomnień i nawyku cofał się wstecz, w krainę smutną, wszelako nie dla poetycznego melancholizowania, niby Anhelli na śnieżnych płaszczyznach narodowego Sybiru, lecz ze świadomym celem, ażeby z ciężkich doświadczeń wyciągnąć wnioski na przyszłość. Przyszłość ta w naszym spoczywa ręku. Wskrzeszona Polska oddała nam ponownie w zastaw nieoceniony skarb wolności, jako żelazny kapitał wszystkich pokoleń, którego roztrwonić nie wolno. Zbyt wiele na to cierpieliśmy w ostatnich latach kaźni, zbyt wiele przeżyliśmy podczas wojny światowej, ażeby porzucić na drodze święty talizman narodu. Nie będzie społeczeństwo Jaśkiem z „Wesela“ i nie zagubi złotego rogu. Wierzym w to całą siłą gorącej polskiej duszy. Wszelako odpowiadamy wobec historyi nie tylko za siebie, ale także za honor przyszłych pokoleń. W obliczu niepowszednich wypadków składamy przeto uroczyste ślubowanie wobec królów, uśpionych snem wiecznym w grobowcach Wawelu, przysięgając na Boga i niewinną Jego mękę, że powierzonego sobie skarbu strzedz będziemy do ostatniego tchu w duszach młodego pokolenia, jak strzegli go w duszach naszych męczeńscy ojcowie.

Będzie to pomnik, godny Wyzwolenia.

E.

Harcerze krakowscy a pierwsza rocznica.

W chwili, kiedy Kraków cały w październiku zeszłego roku z dziwnem przeczuciem oczekiwał jakichś ważnych wypadków, i skauci krakowscy również, chcąc być wśród pierwszych, którzy w potrzebie pospieszą z pomocą Ojczyźnie, zawczasu zaczęli przygotowywać się, organizując kurs pod kierownictwem oficerów-skautów, ze szczególnem uwzględnieniem służby wojskowej na terenie miasta. Zaledwie jednak kurs się rozpoczął, najzupełniej niespodzianie spadły wypadki dnia 31 października.

Natychmiast rano w tym dniu zameldowano gen. Roji harcerzy krakowskich do służby. Generał, bardzo zadowolony, że miał do dyspozycyi grupę ludzi, „na których mógł rzeczywiście polegać“ (jak się sam wyraził), natychmiast wydał instrukcye. Polecił utworzyć „lotny oddział skautowy przy 4 p. p. W. P.“ do osobistej dyspozycyi swojej i objąć wartę i służbę ordynansową przy komendzie wojskowej na Stradomiu, oraz służbę w wojskowej centrali telefonicznej. Na godz. 12 była wyznaczona zbiórka kursu wojskowego. Wybrano z niego pluton ochotników, którzy zaraz wyruszyli objąć wyznaczoną służbę na 24 godzin.

Wszystkich członków kursu podzielono na trzy plutony po dwudziestu kilku ludzi, które pełniły wartę naprzemian po 24 godzin. Kilku mniej zdatnych do służby wartowniczej pełniło dzień i noc służbę w centrali telefonicznej, młodsi zaś służbę ordynansową. Zapału było moc i nieraz młodsi i mali, mierząc „siły na zamiary“, rwali się do nieproporcyonalnej z ich siłami pracy. Chłopcy otrzymali na wartę broń, amunicyę, płaszcze wojskowe i pożywienie podczas służby. Życzliwie opiekowało się nimi dowództwo 4 p. p. Ogółem kolo 100 harcerzy pełniło służbę. Ciężka to była nieraz służba, a zawsze odpowiedzialna. Pilnowano osławionej K.-Stelle, kasy, magazynów, które Austryacy w wyrafinowany sposób rozkradali, wejścia do gmachu komendy i t. d. Często wysyłano patrole w miejsca, gdzie pokazywały się niepokoje, szczególnie nocą. Nieraz generał, wyjeżdżając na objazdy, zabierał ze sobą asystę ze służbowego plutonu.

Służba ta trwała trzy tygodnie. Wówczas wszyscy zdolni do służby wojskowej weszli w skład kompanii skautowej w 4 p. p., powołanej do życia przez skautową komendę okręgową. Część jej wyjechała pod Lwów, druga zaś dała później początek w 2 dywizyi Legionów Grupie Harcerskiej, która tak znakomicie walczyła pod Mińskiem.

Tu trzeba wspomnieć jeszcze o pierwszym pociągu pancernym (Śmiałym), wysłanym pod Przemyśl. Wyjechało z nim kilku harcerzy, a dowództwo jego miał oficer harcerz. W dn. 10 listopada wysłano dwóch harcerzy, którzy mieli przedrzeć się do oblężonego Lwowa z wiadomościami i po wiadomości.

Nie wszystkim jednak, którzy tak ochotnie spieszyli nieść pomoc Ojczyźnie danem jest cieszyć się z owoców swego poświęcenia. Wśród wielu, którzy odeszli na wieki, straciliśmy pod Mińskiem młodego, dzielnego, kochanego pchor. Władka Krzyżanowskiego, drużynowego I krak. druż. skautowej, pchor. Alfonsa Tąkiela, który tak dzielnie przedzierał się do Lwowa i ppor. Antoniego Langmana. Harcerstwo może być z nich dumne jak i z wielu innych, którzy walcząc pokazali, jak ich harcerstwo uczyło miłować Ojczyznę.

Czuwaj!

Zbigniew T.

Delegacya wileńska w Paryżu.

Bawi w Paryżu delegacya Ziemi Wileńskiej, złożona z ks. Moroza i pp. Dowgiałły, Adamowicza, Harniewicza i Lewkowicza. Wyrażają oni wolę zbiorową wszystkich mieszkańców, żądającą przyłączenia kraju do Rzeczypospolitej Polskiej. Paryski korespondent „Słowa Polskiego“ przynosi o niej następujące informacye:

Rozejrzawszy się w sytuacyi, poczęli delegaci wileńscy składać wizyty członkom Komisyi dla spraw polskich. Z różnych tych rozmów wynieśli wrażenie, że Polska może, jak zwykle, liczyć na gorące i całkowite poparcie Francyi, na życzliwą neutralność Włoch i na przeszkody ze strony Anglii. Generał Le Rond (Francuz) przyjął ich nadzwyczaj serdecznie i w ciągu długiej rozmowy okazał głęboką znajomość zarówno Ziemi Wileńskiej, jak i stosunków litewsko-białorusko-polskich. Co do pana Scialoi (Włoch), poprzestał on na uważnem wysłuchaniu naszych postulatów, często potakując głową, nie wyzbywszy się przytem przezornego milczenia. Przedstawiciel W. Brytanii, słabo obeznany z istotą rzeczy, zasypał delegatów gradem zapytań, dosadnie charakteryzujących powściągliwe stanowisko tego mocarstwa wobec słusznych żądań polskich.

— „A gdyby armia polska nie stała nad Berezyną — zagadnął w pewnej chwili — czybyście Panowie również dążyli do zjednoczenia z Polską?“

Delegaci odparli z całą energią, że Ziemia Wileńska jęczała 150 lat pod jarzmem moskiewskiem, że miała później sposobność zapoznać się z niemieckim systemem rządzenia i zaznać słodyczy rządów bolszewickich i że w ostatecznym wyniku tych niemiłych doświadczeń pragnie wrócić do dawnej jedności z Polską. A gdy p. Dulles (Anglik) dziwił się patryotyzmowi polskiemu kresów i podawał go nawet wątpliwość, jeden z delegatów, p. Lewkowicz, takim przemówił doń argumentem:

— „Gdybyś Pan wycisnął grudkę ziemi wileńskiej i przekonał się, jak dalece ona przepojona krwią polską, tobyś może zrozumiał.

Amerykański pułkownik Kisch wysłuchał delegatów uważnie, a potem zadał im takie, zgoła nieoczekiwane, pytanie: „A skąd wzięliście panowie pieniądze na drogę?“

Na to odparł ks. Moroz: „Jesteśmy ubodzy, ale na to, żeby pracować dla Polski, zawsze znajdziemy pieniądze“.

Ogólne wrażenie delegatów jest takie: o ile poprzednio mniemali, że jedynie brak stosownych informacyi stoi na przeszkodzie, aby w Paryżu poparto zjednoczenie Wilna z Warszawą, to teraz przekonali się, że na drodze ku temu połączeniu tajemnicze a wytrawne ręce napiętrzyły dużo przeszkód, i że pewnym potężnym czynnikiem zależy na tem, aby Polska nie była rozległą i silną. Wysłańcy Ziemi Wileńskiej są przecież pełni otuchy. „Jesteśmy — rzekł jeden z nich — uparci i wytrwali. Nie potośmy znieśli tyle udręki, żeby teraz zrażać się byle czem“.

Przesilenie gabinetowe zażegnane.

Warszawa. (Telefonem). Przesilenie gabinetowe, które onegdaj przybrało konkretne formy, osłabło obecnie prawie w zupełności. Wydaje się już dziś rzeczą pewną, że **do dymisyi gabinetu na tle kwestyi aprowizacyjnej nie przyjdzie.** Przedewszystkiem nie życzą sobie tego ludowcy, dla których przesilenie gabinetowe w obecnej chwili byłoby **katastrofalnem** ze względu na ich zamiary utworzenia większości sejmowej. Dają się więc z ich strony zauważyć coraz to bardziej pojednawcze tendencye. Również i ze strony rządu znać **dążność do kompromisu.** Kwestyę można uważać dziś już prawie za przesądzoną w tym duchu, iż konflikt zostanie rozwiązany w drodze kompromisu. (Znowu? — ale na czyją korzyść? Przyp. Red.)

Kłopoty z utworzeniem większości

Warszawa. (Telefonem). W sprawie utworzenia większości sejmowej toczą się obecnie obrady między delegatami poszczególnych stronnictw. Na porządku dziennym kwestya konstytucyi, rolna, robotnicza i polityki zagranicznej. **W kwestyi rolnej doszło do porozumienia,** iż sprawa agrarna ma być rozwiązana w duchu zasad reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm w dniu 10 lipca. W sprawie konstytucyi uzgodniono poglądy na formę rządu, który ma być według tego projektu **konstytucyjny, parlamentarny i odpowiedzialny przed Sejmem.** Natomiast co do wyboru Naczelnika państwa do porozumienia dotąd nie doszło, czy ten wybór ma się odbyć drogą plebiscytu, czy też przez Sejm. Ludowcy stoją na stanowisku wyboru plebiscytowego, podczas gdy Zjednoczenie ludowe i Chrześc. klub robotniczy są przeciw temu projektowi. Ze strony ludowców wyrażają nadzieję, że różnice w tym względzie uda się wyrównać. Na ogół jednakże w kołach sejmowych przejawia się przekonanie, że rokowania w sprawie utworzenia większości **nie będą miały powodzenia.** Różnice pomiędzy obu odłamami klubów, które mają tę większość utworzyć są tak liczne, że wyrównanie ich będzie rzeczą trudną. Trudność tę powiększy niewątpliwie i ta okoliczność, że ze strony ludowców czynione są starania o **przyjęcie całej grupy Stapińskiego (!) do tworzącej się większości.**

Paderewski pozostaje w Warszawie.

Warszawa. (Telefonem). Prez. ministrów Paderewski ma obecnie **zająć się bardziej, niż dotąd sprawami wewnętrznemi.** Do Paryża na razie nie zamyśla wyjeżdżać, uczyni to dopiero wówczas, gdy staną się aktualnemi sprawy naszych granic wschodnich.

Ewakuacya Górnego Śląska.

Sosnowiec. (Telefonem). W przewidywaniu szybkiego obsadzenia terenu plebiscytowego przez koalicyę **Niemcy ewakuują Katowice i wywożą materyał kolejowy z całego kraju.**

NIEMCY GOTUJĄ SIĘ DO PLEBISCYTU.

Sosnowiec. (Telefonem). Na czas plebiscytu urlopują Niemcy swoich żołnierzy i rozmieszczają ich na Górnym Śląsku, jako „strażników lasowych“.

WYBORY KOMUNALNE NA G. ŚLĄSKU.

Sosnowiec. (Telefonem). Nic nie wiadomo ani tu, ani w komisyi polsko-niemieckiej w Berlinie, jakoby koalicya zakazała wyborów komunalnych na G. Śląsku. Nadchodzące do nas wieści świadczą o czem innem. Niemcy prą całą siłą do wyborów, które rozpisano na 9 listopada. **Polskie zebrania przedwyborcze rozpędzają przy pomocy karabinów.** Zachodzi obawa, że i wybory przeprowadzi się pod presyą, ludności polskiej nie dopuści się poprostu do lokali wyborczych. Polski komisaryat górno-śląski zwrócił się do sfer miarodajnych w Warszawie o odroczenie wyborów aż do czasu obsadzenia Śląska przez koalicyę. Wszystkie stronnictwa polskie, prócz P. P. S. wysunęły **wspólną listę kandydatów.**

Braki aprowizacyjne na Śląsku.

Warszawa. (Telefonem). Od Rady Narodowej Cieszyńskiej rząd otrzymał telegram o złym stanie aprowizacyi na Śląsku z powodu braku ziemniaków. Obiecane przez ministerstwo aprowizacyi transporty kaszy i fasoli nie nadchodzą. Również nie nadchodzą transporty zakupionych ziemniaków. Wskutek tych złych warunków aprowizacyjnych narażona jest cała akcya plebiscytowa na Śląsku. Rada Narodowa prosi również rząd o wypłatę należytości za podwody wojskowe z r. 1914, które to wypłaty Czesi po swojej stronie linii demarkacyjnej już uskutecznili.

Rokowania polsko-ukraińsk. nie zerwane.

Warszawa. (Telefonem). Jak donoszą z kół politycznych, pogłoska o zerwaniu rokowań polsko-ukraińskich nie odpowiada istocie rzeczy. Rokowania bowiem będą toczyć się dalej, **lecz na innej, niż dotychczas, podstawie.** Ze strony polskiej bowiem oświadczono, że projekt ukraiński, który miał stanowić podstawę rokowań jest dla Polski nie do przyjęcia. Wobec tego Ukraińcy zajęci są obecnie **wypracowaniem nowego projektu, poczem rokowania zostaną na nowo podjęte.**

W Krakowie dnia 31 października 1918 r.

Dzień ten na zawsze pozostanie pamiętnym dla mieszkańców Krakowa. Pozbawił on bowiem w ciągu kilku zaledwie godzin starą stolicę Jagiellonów czarno-żółtego austryackiego nalotu. W dniu tym gród podwawelski przestał być miastem wchodzącem w skład „monarchii austro-węgierskiej“ i wrócił na prawowite łono państwa polskiego.

Że przewrót nastąpi lada chwila, lada dzień, pewnem już było od 28 października, kiedy Czesi odłączyli się od Austryi. Owoc był dojrzały, oczekiwano z upragnieniem, kiedy opadnie z drzewa. Należało tylko wyzwolenie zainicyować. Stało się to łatwo i szybko. Wszystko udało się bez ofiar, bez krwi rozlewu, dzięki zręczności czterech członków Polsk. Komisyi Likwidacyjnej, energii kilkudziesięciu żołnierzy i legionistów, kilku oficerów Polaków, no i dzięki sześciu obiadom, danym przez prezydyum miasta w pokojach prezydyalnych dla internowanych wojskowych austryackich.

Przechodzień, niewtajemniczony w akcyę zapoczątkowaną przez parę jednostek, ze zdziwieniem widział dnia tego w godzinach porannych żołnierzy austryackich z długiemi żerdziami i drabinkami, zdejmujących orły austryackie z budynków rządowych. Przecierał oczy — zdało mu się, że śni. A jednak było to rzeczywistością. Żołnierze w mundurach austryackich strącali godła austryackie z gmachów, zajętych przez austryackie władze. Rano bowiem dwaj porucznicy, Stawarz i Iwaszko, zebrali po kilkunastu żołnierzy, którzy z zapałem jęli Kraków „odaustryaczać“.

Po godz. 10 rano dziennikarze krakowscy, Korolewicz i Mróz, zebrali na rynku patrol z 14 żołnierzy, poprosili dwóch oficerów, przechodzących właśnie koło księgarni Friedleina, by objęli nad nimi komendę, poczem żołnierze ci obsadzili sień magistratu, oraz drzwi w prezydyum, gdzie już znajdowali się wojskowi dostojnicy austryaccy. Przybyli oni automobilami na zaproszenie czterech członków, utworzonej przed tygodniem P. K. L.: pos. Skarbka, Tertila, Daszyńskiego i Witosa, celem rzekomego omówienia rozgraniczenia władzy między austr. wojskowością a Polską Kom. Likwidacyjną. Wojskowymi tymi byli: hr. Benigni, komendant I korpusu z pułk. Grimmem, ppułk. Morawskim i dwoma referentami. Przybył z nimi także rotmistrz z nacz. komendy austryackiej.

Tymczasem przed magistratem zebrały się tłumy publiczności. Młodzi legioniści z granatami ręcznymi utrzymywali porządek przed gmachem. Do obsadzenia sieni na dole przybyło kilkudziesięciu żołnierzy. Na ulicach „odaustryaczanie“ gmachów, oraz wojskowych wszelkiej kategoryi szło z niesłychaną szybkością. Grupy żołnierzy, mających zapasy orzełków polskich, zatrzymywały wszystkich bez wyjątku oficerów i żołnierzy, odcinały im z czapek austryackie bączki i przypinały w to miejsce orzełki. Nie obeszło się przy tem bez scen komicznych. Pewien „feldzeugmeister“ nie chciał poddać swej czapki tej małej operacyi i bączka bronił energicznie, stawiając gwałtowny opór. Uspokoił się dopiero na inspekcyi policyi, skąd jednak wyszedł — bez bączka.

Tak mijały godziny na mieście. W magistracie tymczasem za zamkniętemi drzwiami, strzeżonemi przez żołnierzy, rozgrywały się decydujące wydarzenia. Co pewien czas wychodził do kuloarów hr. Skarbek, to pos. Daszyński i Witos; dziennikarze otaczali ich z miejsca, zadając mnóstwo pytań, przystępowali do nich oficerowie polscy. Parę razy zjawił się brygadyer Roja, zamianowany dowódcą okręgu krakowskiego. Krzyżowały się polecenia, raporty. Atmosfera była podniecona. Wszyscy byli przejęci „chwilą osobliwą“.

Z salonów prezydyalnych raz wraz dochodziły podniesione głosy, to znów zalegała głucha cisza. Były to ostatnie podrygi władztwa Austryi nad stolicą podwawelską...

Z Austryakami nie poszło od razu łatwo naszym posłom. Gdy pos. Skarbek otworzył drzwi od sali, pokazał żołnierzy i oświadczył Benigniemu, że wszyscy są chwilowo internowani, ten z początku zaczął się miotać, oburzać, oświadczył, iż nie spodziewał się, że ich tu zaproszono, aby schwytać w pułapkę, wreszcie podobno zapłakał... Inny znów Austryak dobył brauninga, lecz mu go momentalnie wytrącono... Uspokoili się i zgodzili z losem, gdy na polecenie prezydyum miasta w godzinie południowej przyniesiono im obiad z hotelu Saskiego. Przy likierach i czarnej kawie humory wróciły wszystkim, z wyjątkiem Benigniego.

Przed godz. 3 po poł. brygadyer Roja, który w automobilach dygnitarzy austryackich z garścią legionistów dokonał już odebrania całej twierdzy krakowskiej, dał znać, że spełnił swe zadanie. Około kwadransa na 4-tą pos. Daszyński oświadczył internowanym, że mogą wrócić do domów. Benigni poprosił, aby oficer polski siadł z nim do samochodu.

Piszący te słowa był świadkiem, gdy Austryacy opuszczali salon prezydyalny. W drzwiach swego biura stał sekretarz Dr Kannenberg i

kilku urzędników. Benigni szedł z głową spuszczoną, bezmiernie przybity. Nie wiem, czy odpowiedział na ukłon sekretarza. Inni złotokołnierzowcy, rumiani i podochoceni po dobrym obiedzie, nie mieli min tragicznych, dwóch zaś referentów wojskowych Polaków, odchodząc, zawołało wesoło: Dziękujemy za obiad!

O tej porze miasto i wojsko były już najgruntowniej odaustryaczone. W godzinach popołudniowych dwie kompanie, pod komendą por. Iwaszki, udały się do więzień wojskowych przy ul. Montelupich i uwolniły kilkudziesięciu wojskowych więźniów politycznych. Na odwachu w Rynku, zabranym przez kapitana Zajączkowskiego i poruczników Gabryela Gawrona i Steca, stała polska warta i powiewał ofiarowany przez „Gwiazdę" sztandar z orłem polskim. Z.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI.

Sto lat czekalim na cię...

Sto lat czekalim na cię,
w czas rannych śnili zórz,
że przyjdziesz w jasnej szacie,
w dyademie z białych róż.

Choć wszystko nam wydarto,
a został kajdan zgrzyt,
my z mocą nieprzepartą
wierzyli w Jutra świt.

I często-śmy stawali
hen u rozstajnych dróg,
słuchając, czy z oddali
nie zabrzmi złoty róg.

Czekalim długo na cię,
pytali rannych zórz,
czy przyjdziesz w jasnej szacie,
w dyademie z białych róż.

Aż w jedno ciche rano
ktoś rzucił cudną wieść:
Już pęta rozerwano —
swobodnej Matce cześć!

Na cztery świata strony
rozgłosił złoty róg:
Niech będzie pochwalony
nasz Ojciec, Pan i Bóg!

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE RADY M. zapowiada się bardzo ciekawie. Wprawdzie porządek dzienny, oficyalnie ogłoszony, nie wznosi się ponad zwykły poziom braku zainteresowania dla aktualnych spraw miejskich, ale przypuszczamy, że sama Rada zmusi prezydyum miasta i magistrat do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec głodu, jaki miastu grozi. Od wyników dzisiejszych obrad i od uchwał, jakie zostaną powzięte, zależy w dużej mierze stanowisko całej ludności Krakowa wobec reprezentacyi miasta.

KRAKÓW — WILNU. Prezydyum m. Krakowa przesłało do prezydyum Rady miasta Wilna następującą depeszę: Po wielu latach ucisku i niewoli los dozwolił Wam, Panowie, dożyć tej historycznej chwili, kiedy w gruzy padły zasady gwałtu i przemocy, a ludom świata zabłysła złota jutrzenka wolności. Wilno i Kraków, te dwie na przeciwległych krańcach ziem polskich położone starożytne stolice Rzeczypospolitej, dziś łączą się ze sobą w poczuciu wielkiej misyi dziejowej, by strzedz swobód obywatelskich i wolnego stanowienia w dziedzinie kultury ducha, oraz praw i gospodarczego rozwoju drogich nam miast. Na Twoje ręce, Czcigodny Panie Prezydencie, przesyłamy imieniem Rady miasta Krakowa najserdeczniejsze życzenia dla Rady miasta Wilna.

ŚLEPOTA, CZY ZŁA WOLA. Wczorajszy „Naprzód" we wstępnym artykule czyni nam ten „zaszczyt", że cytuje ustęp z artykułu u nas zamieszczonego, wyjątkowo podając źródło. Zwykle cierpię z niego, nie zachowując tego obowiązku grzeczności, o co zresztą do niego pretensyi nie mamy. Przypuszczać jednak musimy, że autorem kierowała zła wola, gdyż przypisuje nam fakta, których nie dopatrzył się żaden z naszych czytelników. Widocznie p. M. P. nie czytuje „Głosu Narodu", a polegał jedynie na „partyjnych" informacyach. Należałoby się jednak uprzednio poinformować bodaj u tego kolegi redakcyjnego, który tam z naszego pisma korzysta. Tyle w odpowiedzi.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: We wtorek 4 listopada wchodzi na afisz doskonała farsa amerykańska, grana z ogromnem powodzeniem na wszystkich niemal scenach europejskich, mianowicie „Potasz i Perlmutter". Najświeższa ta nowość powtórzoną będzie we czwartek i sobotę przyszłego tygodnia.

JESIENNA SZARUGA wystąpiła we czwartek w całej pełni. Od rana padał śnieg z deszczem, powiększając błoto na ulicach miasta, przed wieczorem zaś gęste płaty śniegu ubieliły dachy domów, trawniki plantacyjne i drzewa, dotychczas z liści jeszcze nieogołocone. Szare, ołowiane niebo nie przejaśniało ani na chwilę w ciągu dnia; dzień był iście listopadowy, przesmutny i przejmujący chłodną wilgocią.

Zazwyczaj przed Zaduszkami Rynek od strony kościoła N. M. Panny bielejo od mnóstwa chryzantemów, kupowanych dla ozdabiania grobów. Tego roku wszakże, z powodu deszczu i szarugi, brak tego obrazu, przypominającego zbliżające się święto umarłych. Może jednakże na WW. Świętych i w Dzień Zaduszny niebo będzie łaskawsze, cmentarz zaroi się od tysięcy ludności i kwesta doroczna na cele dobroczynne przyniesie pomoc ubogim i sierotom.

O WĘGLE DO SZKÓŁ ŚREDNICH. Brak węgla w szkołach średnich dotkliwie daje się obecnie we znaki z ogromną szkodą tak dla nauki, jak i zdrowia młodzieży. Inspektorat węglowy w prawie tej nie okazuje jednak najmniejszej życzliwości i nie obiecuje nawet energicznie zająć się zapewnieniem opału dla tych szkół. Na prośbę jednego z dyrektorów gimnazyów odpowiedziano mu w Inspektoracie węglowym, aby zamknięto szkoły na całą zimę, a naukę prowadzono w lipcu i sierpniu. Chyba to nie jest obywatelskie pojmowanie obowiązków.

UREGULOWANIE DROBNEJ SPRZEDAŻY WĘGLA. Magistrat komunikuje, że począwszy od 3 listopada b. r., drobna sprzedaż węgla na opał domowy odbywać się będzie wyłącznie za okazaniem osobnych legitymacyi, uprawniających do poboru węgla (koksu i brykietów) i za odłączeniem właściwego kuponu legitymacyi. Legitymacye do poboru węgla są dwojakiego rodzaju: dla gospodarstw domowych i dla osób nieprowadzących gospodarstw domowych. Począwszy od listopada b. r., miesięczna racya na opał domowy wynosi aż do odmiennego zarządzenia, dla gospodarstwa domowego z kuchnią 1 i pół ctn. metr. (3 ctn. cłowe), zaś dla mieszkań bez kuchni (pokoje kawalerskie) 1 ctn. metr. (2 ctn. cłowe). W celu detalicznej sprzedaży węgla miasto zostało podzielone na 15 okręgów, pokrywających się z okręgami biur chlebowych. Dla każdego z tych okręgów wyznaczono osobne składy, w których mieszkańcy danego okręgu zaopatrywać się będą w węgiel. Zakupno węgla w innych składach, jak wyznaczonych dla danego okręgu, jest niedopuszczalne.

SPRAWY MIEJSKIE. W dniu 29 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Rollego posiedzenie połączonych sekcyi V i VI, na którem — prócz przyjęć do gminy miasta — załatwiono szereg spraw administracyjnych, dotyczących dobroczynności gminnej i przyznano jednemu z rękodzielników krakowskich zasiłek z fundacyi Dra Dietla.

WALNE ZROMADZENIE SĘDZIÓW KRAK. OKRĘGU APELACYJNEGO odbyło się w Krakowie dnia 26 października. Uchwalono jednomyślnie połączenie obu Związków sędziów, istniejących w Krakowie i we Lwowie, w jeden Związek sędziów małopolski z siedzibą we Lwowie, a z sekcyami we Lwowie i w Krakowie. Po uchwaleniu wspólnego statutu dokonano wyborów. Prezesem sekcyi krakowskiej wybrano Dr I. Windakiewicza, zaś wiceprezesem T. M. Rożańskiego. Niemniej ważną powzięto uchwałę w sprawie powołania do życia funduszu wdów i sierót po sędziach i prokuratorach Małopolski i zatwierdzono regulamin tego funduszu, przez wydział Związku opracowany. Instytucya ta opiera się częściowo na zasadzie asekuracyjnej, częściowo zaś na zasadzie humanitarnej i przewiduje udzielanie grosza pogrzebowego, tudzież wsparć rodzinom po sędziach i prokuratorach, którzy do funduszu przystąpią. Wreszcie uchwalono kilka rezolucyi w sprawach zawodowych i w sprawach ekonomicznych. Rezolucye te domagają się głównie zaopatrzenia urzędników w artykuły żywności i węgiel. Treść tych rezolucyi zakomunikowano właściwym ministerstwom w drodze telegraficznej.

WIELKA AFERA PASKARSKA. Odnośnie do notatki naszej pod powyższym tytułem, państw. Komisya przywozu i wywozu nadsyła następujące wyjaśnienie: Nieprawdą jest, że Spanlang i Kohn uzyskali w Państwowej Komisyi przywozu i wywozu zezwolenie na przywóz skór w ciągu jednego dnia, natomiast prawdą jest, że Spanlang i Kohn, wykazawszy, że są uprawnionymi handlarzami skór, otrzymali certyfikaty przywozu trzeciego dnia po wniesieniu podania wespół z wszystkimi innymi i nie byli wcale przez Komisyę przy załatwianiu próśb wyjątkowo traktowani.

Z KRONIKI POLICYJNEJ Aresztowano 18-letn. Józefę Zielińską za kradzież garderoby i bielizny, wartości 1200 kor., na szkodę Jana Pojałowskiego.

Z Polski i ze świata.

CYFRY, KTÓRE MÓWIĄ WIELE. Jedna z nauczycielek szkoły męskiej ks. Kordeckiego we Lwowie, która interesuje się nietylko samą sprawą wychowania w szkole, ale stara się poznać również środowisko domowe swoich uczniów i w tym celu urządza odpowiednie pogadanki, wypytuje o stosunki rodzinne i ekonomiczne, zapisała między innemi następującą statystykę: Klasa liczy 56 uczniów: 35 Polaków i 21 żydów. Na 35 polskich dzieci zaledwie pięcioro ma ojca, reszta utraciła ojców jużto na polu bitwy, jużto podczas wojny z głodu lub nędzy. Uczniowie żydowscy wszyscy mają ojców.

DEMONSTRACYE KOLEJARZY WE LWOWIE. Celem przyjścia z pomocą kolejarzom, postanowił rząd dać im jednorazową zapomogę na zimową aprowizacyę. Na wniosek posła Hausnera miała być ta zapomoga rozdzielana nie według rang, lecz wedle liczby głów w rodzinie. Kolejarze lwowscy odbyli wiec i uchwalili nie przyjąć zapomogi, a natomiast domagać się stałego podwyższenia poborów. Nazajutrz po wiecu urządzili gremialny pochód przed dyrekcyę i tam przedłożyli żądania. Zastępca dyrektora kolei uspokoił ich, obiecując wspólną akcyę, celem zamiany zapomogi na podwyższenie poborów. Najbardziej rozgoryczeni robotnicy warsztatowi, nie czekając na rezultat akcyi, rozpoczęli bierny opór. Spędzają mianowicie przepisaną liczbę godzin w warsztatach, lecz nie pracują.

KRADZIEŻ W PAŁACU ŁAŃCUCKIM. Jak donoszą obecnie z Łańcuta, w nocy z 21 na 22 b. m. zakradli się do pałacu hr. Potockiego w Łańcucie złodzieje, rozbili kasę ogniotrwałą i ukradli 100.000 kor. gotówki. Dotychczas ustalono, że złodziei było dwóch, że uciekli w kierunku Przemyśla i że musieli mieć na miejscu zbrodni wspólników, którzy im ułatwili wejście do pałacu i wskazali, gdzie jest przechowywana gotówka.

Zawiadomienia i komunikaty.

PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU MUZYKÓW POLSKICH. Brak stałej orkiestry symfonicznej dawał się u nas dotychczas dotkliwie we znaki. Brakowi temu zaradzi obecnie orkiestra Związku Muzyków Polskich, złożona z najwybitniejszych [illegible] miasta. Liczebnie imponująca, pozostaje ona pod kierunkiem wytrawnego dyrygenta, p. Bolesława Wallek-Walewskiego i w najbliższych dniach, to w niedzielę dnia 9 listopada b. r. w teatrze miejskim im. Juliusza Słowackiego, wystąpi z koncertem, którego program obejmuje wyłącznie kompozycye Beethovenowskie, t. j. uwerturę do „Egmonta", symfonię VI pastoralną i koncert fortepianowy z p. St. Ablamowicz-Meyerową, jako solistką. W projekcie są dalsze koncerty symfoniczne, którymi dyrygować będą zaproszeni dyrygenci nasi i zagraniczni. W tych dniach, w których wystąpi orkiestra Związku Muzyków Polskich, nie będzie „Poranków muzycznych", odbywających się stale co niedziela w sali Tow. Lekarskiego. — Bilety na koncert symfoniczny w teatrze miejskim są już do nabycia w kasie teatru miejskiego. 4203

IGNACY DYGAS. W szeregu wielkich koncertów, zorganizowanych w obecnym sezonie przez „Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański", niewątpliwie naczelne miejsce zajmie koncert sławnego naszego rodaka, bohaterskiego tenora i niezrównanego pieśniarza, Ignacego Dygasa, który w zeszłym sezonie wywołał u nas tak niebywały entuzyazm. Znakomity artysta wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę dnia 16 b. m. w sali „Sokoła". Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B. 4207

POGADANKA W T. S. L. Dla członków T. S. L. urządza zarząd główny T. S. L. w sobotę 1 listopada o godz. 4 pogadankę na temat: „Praca oświatowa w Poznańskiem i w Kongresówce". Referaty wygłoszą pp. A. Nowak i Stan. Rymar. Wstęp bezpłatny, lokal własny, św. Anny 5, II p.

WPISY NA KURS PRZYGOTOWAWCZY szkoły rzemiosł budowlanych w państw. szkole przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dniach 4 i 5 listopada b. r. od godz. 10—12.

WYNIK ZBIÓRKI ULICZNEJ w dniu 12 b. m. wyniósł 11.069·50 K (jedenaście tysięcy sześćdziesiąt dziewięć koron 50 hal.), które stosownie do umowy międzykomitetowej, ogłoszonej w dziennikach, podzielono w równych częściach na Dom akademicki im. Filomatów i Filaretów w Wilnie i Związek komitetów parafialnych. Obydwa komitety zwracają się z gorącem podziękowaniem do P. T. publiczności za tak wydatne poparcie zbiórki.

Leopold Zaleski, opuszczając stanowisko w Zakładzie roln. doświadczalnym U. J., zaprasza grono profesorów Wydziału filozoficznego, oraz dawnych pracowników Zakładu na cichą Mszę św. za spokój duszy

Ś. P. PROF. STEFANA JENTYSA

która zostanie odprawioną w kościele OO. Kapucynów dnia 1 listopada o godz. 9 rano. 4202

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 2 listopada b. r. od godz. 3—4 po poł.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: Po poł. „Polityka" Wł. Perzyńskiego; wieczorem „Dziady" Mickiewicza.

Niedziela: Po poł. „Asystent" G. Zapolskiej; wieczorem „Dziady" Mickiewicza.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek: „Księżniczka Trebizondy".

Sobota: Po poł. „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Młynarz i jego córka".

Niedziela: Po poł. „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Dwaj złodzieje".

Repertuar „Bagateli".

Piątek: „Kobieta bez skazy".

Sobota: Po poł. „Hiszpańska Mucha"; wieczorem „Kobieta bez skazy".

Niedziela: Po poł. „Hiszpańska mucha"; wieczorem „Kobieta bez skazy".

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu. Punkt pierwszy porządku dziennego z dzisiejszego posiedzenia sejmowego, t. j. sprawozdanie prezydenta ministrów o sprawach zagranicznych odłożono na życzenie Komisyi wojskowej i zagranicznej.

Przystąpiono do referatu Konwencyi z Francyą w sprawie emigracyi zagranicznej. Sprawozdawca ks. Kaczyński stwierdza, że emigracya w Polsce jest objawem niemoralnym, mimo to jednak obecna konwencya jest konieczna z powodu bezrobocia. Rząd francuski zapewnia robotnikom polskim zapłatę na równi z zapłatą miejscowych robotników tej samej kategoryi, dopuszcza ich do korzystania z prawodawstwa o ochronie pracy i zabezpiecza ich przed wyzyskiem, przyrzekł on opiekę nietylko zakontraktowanym robotnikom, lecz i tym, którzy samorzutnie do Francyi się udadzą. Komisya zaleca zatwierdzenie tej konwencyi i zarazem proponuje rezolucyę wzywającą rząd, aby wymógł na rządzie francuskim dostarczenie naszym robotnikom znośnych mieszkań, żywności i opieki lekarskiej. Na mocy układu objętego konwencyą zobowiązuję się rząd francuski wypłacać naszym robotnikom niefachowym 7 do 12 franków dziennie, zaś fachowym od 12 do 17 franków, z czego potrącane będzie dziennie 5 franków na utrzymanie.

Pos. Perl zaznacza, że w obecnych warunkach mnóstwo bezrobotnych znajdzie pracę w przemyśle i wykazuje niościsłość i różnice istniejące między francuskim a polskim tekstem konwencyi, z których to powodów posłowie socyalistyczni głosować będą przeciw uchwaleniu konwencyi. Dalszym powodem głosowania przeciw konwencyi jest okoliczność, że ustawy tego rodzaju mają wartość tylko wówczas, gdy są należycie wykonywane. **Socyaliści zaś nie mają zaufania do obecnego rządu.**

Przemawiali pos. Bojanowski, Michalski, ks. Sobolewski i wicemin. Prystor, który oświadczył, że poczyniono specyalne kroki, aby robotnika naszego zabezpieczyć przed wyzyskiem.

Pos. Herz imieniem klubu chrześc.-narodowo-robotniczego przypisuje winę emigracyi robotników rządowi, który nie umie otworzyć miejsc pracy dla robotników. Klub mowcy zasadniczo jest przeciwny ratyfikacyi konwencyi, gdyż państwo powinno się postarać o zatrudnienie dla robotników w kraju.

P. Woźnicki w imieniu ludowców oświadcza, że jakkolwiek jego stronnictwo jest przeciwne emigracyi, to jednak głosować będzie za ratyfikacyą, gdyż nie widzi na razie innej drogi, aby robotnikom dać zarobek i uchronić przed głodem.

Projekt konwencyi wraz z rezolucyami przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi ochrony pracy w sprawie ubezpieczenia robotniczego.

P. Głąbiński w imieniu komisyi budżetowej proponuje odroczenie sprawy na kilka dni, aby komisya budżetowa zajęła stanowisko w tej sprawie.

P. Ziemięcki sprzeciwia się odroczeniu.

W głosowaniu wniosek p. Głąbińskiego odrzucono 124 głosami przeciw 111 głosom i przystąpiono do dyskusyi.

Sprawozdawca p. Żuławski stwierdza, że Polska jest jedynem państwem w Europie, która nie posiada ubezpieczeń społecznych. Najgorzej przedstawia się ta sprawa w byłej Kongresówce; w Małopolsce i w Poznańskiem istnieje jakie takie ubezpieczenie od wypadków. Ten stan rzeczy musi się zmienić. Mowca omawia poszczególne działy ubezpieczeń społecznych i stwierdza, że w przedłożeniu obecnem ujęto jeden z tych działów, t. j. doraźną pomoc dla bezrobotnych. Postanowienia ustawy dla miejscowości mniejszych proponują zasiłek 4 marki, dla żony 2 marki, a na każde dziecko 1 mk., razem nie więcej, jak 10 marek. W miejscowościach większych i centrach przemysłowych odnośna pozycya podnosi się do 5 mk., 3 mk. i 1 mk., najwyżej do 12 marek. Okres maksymalny, przez który pobierać ma się zasiłek, wynosić ma 26 tygodni.

Po przemówieniach pp. Gdyka i Majewskiego dalszą dyskusyę odroczono.

Przystąpiono do wniosków nagłych, wśród których znajduje się wniosek nagły p. Czapińskiego w sprawie

klęski aprowizacyjnej

w Małopolsce i na Śląsku.

Uzasadniając nagłość wniosku, stwierdza p. Czapiński, że już po raz drugi w ciągu tygodnia musi z tą sprawą wystąpić. Jest to już może ostatni głos. **Rozruchy głodowe przestają być zapowiedzią a stają się faktem.** Klub mowcy otrzymuje codziennie stosy telegramów z przestrogami. Właśnie dziś p. Daszyński i reprezentanci innych klubów otrzymali telegram od prezydyum miasta Krakowa, donoszący, że brak środków aprowizacyjnych wytwarza stan groźny. W telegramie tem oświadcza prezydyum miasta, że **nie bierze odpowiedzialności za następstwa tego stanu.** — W powiecie bialskim zapowiada się na tle aprowizacyjnem strajk generalny. Takie same wieści przychodzą z Borysławia, a ze Śląska Cieszyńskiego nadszedł telegram od Rady narodowej, reprezentującej wszystkie stronnictwa polskie, że głód naraża tam na poważny szwank całą tamtejszą akcyę plebiscytową. W dalszym ciągu zaznacza mowca, że przyczyną tego fatalnego stanu aprowizacyjnego **jest anarchia komunikacyjna, oraz bojkot, wykonywany przez rolników, który coraz bardziej wzrasta.** Jest to blokada miast i zrzeszeń robotniczych przez zieloną armię. **Mowca zwraca się do rządu z** żądaniem, by zerwał z tradycyą coraz większej uległości wobec ziemiaństwa i przyszedł z pomocą ludności zarówno miejskiej, jak i wiejskiej w Małopolsce.

Po przemówieniu p. Grabskiego, który zaznaczył, że chociaż umotywowania i formułka wniosku powinny go skłonić do głosowania przeciw wnioskowi, to jednak głosować będzie za nagłością, aby zadokumentować konieczność bezzwłocznej pomocy rządu.

Nagłość wniosku uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się we wtorek o godz. 4 p opoł.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya prawnicza odbyła posiedzenie, na którem ks. Starkiewicz poruszył kwestyę amnestyi dla włościan, którzy bezprawnie zabierali drzewo z lasów państwowych. Szef sekcyi, Dr Miller, oświadczył, że amnestya jest już udzielona dekretem z dnia 8 lutego b. r. Delegat ministerstwa rolnictwa oświadczył, że rząd gotów jest w razach wyjątkowych uwolnić tych włościan także od płacenia odszkodowań, o ile dany czyn wywołany był nędzą rzeczywistą.

Przewodniczący przedstawił wniosek pos. Niedziałkowskiego o ustanowienie komisyi sejmowej dla zbadania przez nią sprawy więźniów i internowanych w Polsce. Po wyjaśnieniach ministerstwa sprawiedliwości, że rząd powołał również taką komisyę, upoważniono przewodniczącego do porozumienia się w tej sprawie z wnioskodawcą, celem uzgodnienia pracy obu komisyi.

Komisya odbyła następnie ogólną rozprawę nad projektem ustawy o powołaniu prawników do służby wojskowej i stwierdziła, że sądownictwo cywilne w byłem Królestwie nie może odstąpić żadnego ze sędziów, wobec ich braku i że ciężar ustawy spadnie wyłącznie na Małopolskę. Na wniosek przewodniczącego zażądano wobec tego od ministerstwa spraw wojskowych, aby powoływano przedewszystkiem do służby przy sądach wojsk. tych prawników, którzy służą w innych oddziałach wojskowych, nieprawniczych.

Wkońcu uchwalono ostatecznie projekt ustawy o rekwizycyi mieszkań.

Komisya ochrony pracy uchwaliła podniesienie norm zapomogowych dla bezrobotnych w większych miastach, oraz przyjęła szereg poprawek do ustawy o kasach chorych.

Komisya rolna zajmowała się ceną wypłacaną przez wojsko za konie i nadużyciami w tej dziedzinie gospodarki, ustanawiając referentem p. Marylskiego. Następnie obradowała komisya nad wnioskiem p. Poniatowskiego w komisyi budżetowej o wypłacenie 50 milionów marek na dotacyę funduszu osadniczego. Po przemówieniu p. Stefczyka uchwalono jednomyślnie wyznaczyć 50 milionów marek na cel wymieniony, a 10 milionów na poparcie społecznych przedsiębiorstw budowlanych, mających ułatwić zagospodarowanie. Większością 18 przeciw 5 głosom, przy wstrzymaniu się od głosowania 5 posłów, w głosowaniu imiennem przyjęto ustęp, dotyczący utworzenia zrzeszeń w celu wspólnego nabywania, dzierżawienia i podziału ziemi uprawnej, albo prowadzenia wspólnej uprawy.

Komisya komunikacyjna przyjęła do wiadomości i uznała za odpowiedni podział jednorazowej zapomogi dla kolejarzy byłej Kongresówki. Uchwalono następnie rezolucyę, na wniosek p. Rajcy, wzywającą rząd, aby traktował pracowników kolejowych pod względem aprowizacyi w pierwszej linii po wojsku, pos. Hausnera, aby ministerstwo z większą uwagą i energią, niż dotychczas, starało się o zaopatrzenie kolejarzy małopolskich, p. Moraczewskiego, aby rząd udzielił potrzebnej gwarancyi kredytowej dla kredytu handlowego dla spożywczych organizacyi pracowników w kwocie wystarczającej. Rozdział kredytu winien uwzględnić potrzeby centralnej hurtowni i związków okręgowych.

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa. W. B. K. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów przedstawił podsekretarz stanu Dr Wróblewski przebieg pertraktacyi polsko-niemieckich w Berlinie. Na temat tego referatu wywiązała się dłuższa dyskusya. Jak słychać, otrzymali delegaci polscy nowe instrukcye. Prócz tego zajmowała się Rada ministrów kwestyą sądów rozjemczych pomiędzy pracodawcami a robotnikami w kopalniach węglowych Zagłębia Dąbrowskiego.

PROF. STROŃSKI WICEMINISTREM?

Warszawa. W. B. K. Jak się dowiadujemy, największe szanse na drugiego wiceministra spraw zagranicznych ma prof. Stanisław Stroński. Popiera go Narodowe Zjednoczenie Ludowe wbrew woli narodowej demokracyi, która obecnie odnosi się nieżyczliwie do Dr Strońskiego.

Niesłychany gwałt czeski.

Cieszyn. P. A. T. Prezydent czeskiego rządu krajowego w Opawie, Sramek, jako przewodniczący naczelnego komitetu plebiscytowego, rozesłał następujący poufny okólnik do miejscowych i okręgowych wydziałów plebiscytowych na Śląsku Cieszyńskim:

„W ostatnich czasach aresztowali Polacy masę ludzi, którzy im byli niewygodni lub nie dali się pozyskać dla ich sprawy. Pan Kożdoń wniesie zażalenie w tej sprawie. Zachodzi obawa, że przy opuszczeniu Księstwa Cieszyńskiego **Polacy zabierą ze sobą zakładników.** Aby na wszelki wypadek można **użyć represalii** byłoby słusznem, aby miejscowe i okręgowe komisye plebiscytowe **podały tutaj poufnie nazwiska polskich podżegaczy i agitatorów,** którzyby mogli być w danym wypadku w drodze represalii **aresztowani.** Trzeba wymienić tylko nazwiska tych osób, przeciw którym możnaby wytoczyć z naszej strony dochodzenia, choćby **pozornie uzasadnione, za** jakiś występek, czy to polityczny, czy też wojskowy (Spionage). Podpisano: Przewodniczący Komisyi: **Sramek.**

Z powodu powyższego okólnika wystosował Dr Władysław **M i c h e j d a**, delegat Ministerstwa spraw zagranicznych w polsko-czeskiej Komisyi rozejmowej przy misyi aliantów w Cieszynie następujący protest do rządu polskiego i misyi aliantów:

1) Pismem z dnia 23 września 1919. L. 32 wezwał prezydent czeskiego rządu krajowego na Śląsku, Sramek, jako przewodniczący Głównej Komisyi plebiscytowej czeskiej, wszystkie miejscowe i okręgowe komitety plebiscytowe, aby mu podały nazwiska polskich „podżegaczy i agitatorów", którychby można w drodze represyi zaaresztować. Zarazem polecono podać nazwiska takich osób, któreby mogły być pod jakimś pozorem poddane śledztwu z powodu rzekomych czynów karygodnych, politycznych lub wojskowych (Spionage). Zważywszy, a) że rozporządzenie to wzywa nie tylko do **masowych denuncyacyi,** ale nadto do denuncyacyi ludzi niewinnych, a zatem **do zbrodni oszczerstwa,** b) że jako pochodzące od naczelnika władzy krajowej jest **niebywałem naruszeniem prawa** i w stosunkach międzynarodowych jest zupełnie niedopuszczalnem, c) że unicestwia bezpieczeństwo osobiste tysięcy Polaków, udających się poza linię demarkacyjną pod faktyczne władztwo czeskiego rządu kraj., d) że czyni **bezcelowemi jakiekolwiek narady** o usunięcie lub zmniejszenie bezprawia, popełnionego na ludności polskiej, skoro sama władza państwowa jawnie do popełniania bezprawia nawołuje, delegacya polska polsko-czeskiej komisyi rozejmowej przy misyi aliantów w Cieszynie postanowiła na posiedzeniu 28 b. m. jednomyślnie **usunąć się od wszelkich pertraktacyi z wymienioną komisyą.** Uwiadamiamy o powyższym stanie rzeczy Rząd polski w Warszawie i żądamy dalszych instrukcyi.

Uchwałę powyższą zakomunikował imieniem Delegacyi Polskiej członek tejże, Dr. Władysław Michejda, komisyi aliantów dnia 29 b. m.

2) Zarazem stwierdzili rzeczeni delegaci, iż według znajdujących się w ich ręku zeznań szeregu osób, władze czeskie na terytorium okupowanem przeprowadzają w sprawach plebiscytowych dochodzenia za pośrednictwem czeskiej żandarmeryi i że przeciwko osobom, które kwestyonują uprawnienie władz czeskich i funkcye żandarmeryi do tego rodzaju akcyi lub odmawiają zeznań co do swojej narodowości lub zamierzonego głosowania, **wdrażają śledztwo karne o przeszkadzanie organom władzy w wykonywaniu czynności urzędowych** lub o działanie przeciwko państwu. Uważając obronę ludności wobec tego rodzaju terroru za konieczną, upraszam imieniem delegacyi polskiej o **natychmiastową interwencyę** i postawienie w tej mierze **ultimatywnego żądania pod adresem rządu czeskiego.** Zarazem proszę o instrukcyę co do dalszego postępowania delegacyi w myśl ustępu pierwszego.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 30 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Na odcinku północnym pod Dźwińskiem i Krasławką próby nieprzyjaciela przeprawienia się przez Dźwinę pod osłoną ognia artyleryi zostały przez nasze oddziały udaremnione. Pod Bobrujskiem i nad Ptyczą silna działalność patroli wywiadowczych.**

Front wołyński: **Spokój.**

W zast. szefa sztabu gen. **Haller, pułk.**

Marsz armii Denikina.

Odessa. W. B. K. Komunikat armii Denikina z frontu ukraińskiego donosi, że armia ta idzie powoli, ale ustawicznie naprzód. Denikin zajął po ciężkich walkach **B r a c ł a w**, maszeruje w kierunku na **Ż m e r y n k ę**. Prócz tego odniosła armia Denikina szereg sukcesów koło Woroneża. Bolszewicy chcą zrównoważyć swe klęski militarne agitacyą wśród szeregów armii Denikina.

Rewel. P. A. T. (Doniesienie Ag. Havasa). Z głównej kwatery Denikina donoszą, że dnia 22 b. m. rozpoczęto ofenzywę na całym froncie w kierunku **K a m y s z y n a**, podczas której zniszczono wielkie siły nieprzyjacielskie i wzięto wielką liczbę jeńców. W kierunku **B r j a ń s k a** zniesiono dwa pułki bolszewickie. W kierunku na **M o h y l e w** (?) ofenzywa rozwija się pomyślnie. Sztab gen. Petlury zmuszono do ucieczki.

„Vorwaerts" przeciw bolszewikom.

Warszawa. Radio P. A. T. z Nauen. „Vorwaerts" zwraca się z ostrzeżeniem pod adresem Rosyan, przebywających w Niemczech: Należy przeciwdziałać inwazyi bolszewickiej w Niemczech, która dopełniłaby dzieła zniszczenia ekonomicznego i która zagraża cywilizacyi Radka, a goście rosyjscy winni dogną pozbyć się gości w rodzaju osławionego Radka, a goście rosyjscy winni dostosować się do życia i zasad niemieckich, w przeciwnym wypadku niech przestaną korzystać z praw gościnności tego kraju, którego woli nie potrafią uszanować.

Król belgijski w Ameryce.

Lyon. P. A. T. Radio poznań. Król Albert belgijski z żoną i następcą tronu przybył do Waszyngtonu. Na dworcu powitał króla wiceprezydent Marshall.

Lyon. P. A. T. Radio poznań. Z Waszyngtonu donoszą: Król belgijski uda się do Białego Domu celem złożenia wizyty prez. Wilsonowi. Senat amerykański wystosował adres do króla belgijskiego, w którym wyraża hołd bohaterskiej Belgii i jej królowi i przyrzeka pomoc Ameryki dla Belgii. Rodzina królewska jest przyjmowaną powszechnie z wielkim entuzyazmem.

Rozdźwięki wśród Niemców.

Gdańsk. P. A. T. Jak wiadomo, wszystkie partye niemieckie na ziemiach przypadających Polsce, stworzyły jedno stronnictwo z siedzibą zarządu w Gdańsku i Bydgoszczy. Do organizacyi tej należą niemieccy demokraci, socyaliści większości, centrowcy i tak zwana partya niemiecka. Związek ten ma zastępować wszystkih Niemców, zamieszkałych na ziemiach polskich. W łonie tego Związku wywiązały się jednak, jak się zdaje, poważne nieporozumienia między partyami o kierunku demokratycznym a stronnictwami konserwatywnemi.

Już na początku obrad partya niemiecka składająca się z dawnej partyi niemiecko-narodowej i niemieckiej partyi ludowej, utworzonej po rewolucyi, domagała się pewnych przywilejów, utrzymując, że położyła największe zasługi o podniesienie niemieckiego ducha narodowego. Jednem słowem partya niemiecka, w której zebrali się oficerowie pruscy, urzędnicy, wielcy obywatele ziemscy, **najwięksi nieprzyjaciele polskości,** chciała kierować resztą partyi niemieckich, czemu demokraci stanowczo się sprzeciwili.

Wybitni członkowie niemieckiego stronnictwa demokratycznego żądają nawet, by partya niemiecka usunęła z kierowniczych stanowisk ludzi, którzy do niedawna jeszcze byli zaciętymi wrogami i przeciwnikami wszelkiego porozumienia z Polakami. Nie można bowiem wymagać od Polaków, by ludziom takim wierzyli — oświadczają demokraci. Wobec tego partya niemiecka postanowiła zorganizować wszystkich Niemców pod sztandarem narodowo-niemieckim, wychodząc z założenia, że tylko ona potrafi bronić niemczyzny.

HURAGAN ŚNIEGOWY.

Biała. (Telefonem). Dzisiaj spadł w całej okolicy ogromny śnieg, dochodzący do ćwierć metrowej wysokości. W Białej i Bielsku masy śniegowe połamały drzewa i pozrywały przewody elektryczne.

NADESŁANE.

PIERWSZY OGÓLNY ZJAZD ABSOLWENTÓW WYŻSZYCH SZKÓŁ TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWYCH i innych równorzędnych zakładów technicznych Rzeczypospolitej polskiej odbędzie się w Krakowie w dniach 16 i 17 listopada b. r. 4047

Zgłoszenia na zjazd przyjmuje sekretaryat Komitetu organizacyjnego w Krakowie, ul. Straszewskiego 28, II p., od godziny 5—8 wieczorem.

Wyjaśnienie.

Podaję do publicznej wiadomości, że nie jestem autorem dekoracyi wnętrza teatru „Bagatela", a krytyka nie może odnosić się do mej osoby, jako projektodawcy i wykonawcy budowy.

JANUSZ ZARZECKI
architekt i konces. budowniczy.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 30 października 1919

Waluty	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	183·—	185·—	193·50
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	245·—	245·—	—·—
„ „ 100	[illegible]	[illegible]	228·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	100·—	115·—	—·—

MATYLDA SERAO. 31

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Zasługujesz na szczęście, Lillian cara!

Serce jego wzbierało uczuciem, podczas gdy łódka zbliżała się do kresu podróży, gdzie czekały, cierpliwie dwie starsze panie, do Sils Maria, płynąc wolno, kołysząc się zaledwie na powierzchni jeziora. Oboje byli wzruszeni wobec tajemniczej zagadki dusz, wśród spokoju i wielkości w naturze, przejęci słowami, które ze sobą wymienili i tem, czego nie domówili, wzrokiem, którym na siebie spoglądali, wzajemnem uczuciem, które napróżno tłumić usiłowali. Siedząc obok, z twarzą nieco ku niej pochyloną, Sabini milczał, każdy ruch jego jednak, każde spojrzenie świadczyło o jego uczuciach dla drogiej istoty; cała jego jaźń ulegała urokowi jej piękności, słodyczy i niewinności. Na jej ustach igrał uśmiech, oczy przemawiały w imieniu serca, które czyniło z siebie bez wahania dar bezwzględny, na wieki, na życie i na śmierć. Tak płynęli razem ku zielonemu półwyspowi Sils, zamieniając między sobą krótkie zdania:

— ...Czy zawsze chodzisz biało ubrana, miss Lillian?

— ...jeśli się to panu podoba...

— ...liczysz dopiero dwadzieścia lat, Lillian cara...

— ...dwadzieścia, a pan trzydzieści pięć, wszak mi powiedziałeś?

— ...takim stary, Lillian!

— ...to nic nie znaczy!

— ...zobaczę cię dziś wieczorem, miss Lillian?

— ...napewno.

— A jutro?

— I jutro.

— A więc ciągle, zawsze, Lillian, zawsze?

— Zawsze...

Wargi Lucyana zadrgały, oczy Lillian zaszły mgłą. Głuche uderzenie łódki o brzeg przerwało ich marzenia. Powstając, usta ich bezwiednie poruszyły się, jak we śnie, powtarzając ostatnie krótkie, lecz znaczące słowa:

— ...Zawsze...

— Zawsze...

Szli obok siebie, depcząc wysoką trawę nad brzegiem wązkiego kanału, łączącego większe jezioro Sils z małem jeziorem Silvaplana, przerzynającego wielki język ziemi pomiędzy jednem a drugiem, szli naprzód jak dwoje lunatyków, pogrążonych w śnie młodości i upojenia, szli prędkim krokiem, trzymając się za ręce, ażeby połączyć się z paniami, oczekującemi ich za mostem, w stronie wielkiego, zielonego gaju, z poza którego wyglądały miłukie, jasne domki Sils Maria z balkonikami, tarasami, ganeczkami, z oknami, pełnemi kwiatów na tle zielonej ściany z drzew, poza któremi otwierała się dolina Fex. Pośpieszali coraz prędzej ze względu na blade słońce, skłaniające się ku dołowi, na pokrytem białymi, przejrzystymi obłoczkami firmamencie. Miss May Ford i miss Clara Jammes siedziały na zakrytym tarasie, ozdobionym roślinami i kwiatami przed hotelem Edelweiss, za stolikiem, zastawionym przyborami do herbaty. W ich towarzystwie znajdowali się dwaj panowie. Jednym z nich był Massimo Granata, Włoch, jeden z najdawniejszych wielbicieli tutejszych gór, jeden z najdawniejszych gości engadyńskich, z miną starego dziecka, rachityka i chorego, z pożółkłą cerą i zmarszczoną twarzą, którego oczy patrzyły z wyrazem nieskończonej dobroci podczas gdy ułomne jego ciało, odziane w źle skrojony szary kostyum górski, odpoczywało na krześle, a niekształtne i żylaste ręce przebierały pęk szarotek, robiąc z nich bukieciki. Drugim był Paweł Leon, wybitny poeta francuski, urodzony Włoch z Perugii, nazywający się kiedyś Leone, które to nazwisko zamieniło się z biegiem czasu na Leon, po czterdziestoletnim pobycie we Francyi. Spotkali się razem w Sils Maria: miss Ford z duszą gorącą i wrażliwą pod pozorną oziębłością: miss Klara Jammes, córka słynnego spirytysty i filozofa angielskiego, zmarłego przed trzema laty, lecz żyjącemu, lub to sobie wyobrażała i pozostała dziewicą czystą i nieskalaną, ażeby obcować ze światem duchów: Massimo Granata, który dziś, jak zazwyczaj, odbył daleką przechadzkę, drapał się po stromych ścieżkach, wstępował na prostopadłe skały z zamiłowania dla gór i kwiatów: wreszcie Paweł Leon, znajomy i przyjaciel miss Klary Jammes, spoglądający niechętnem okiem na tłumy sezonowych gości w S. Moritz, przestając li tylko z wybranymi wśród kół kosmopolitycznych Palace i Kulmhotelu, obrawszy sobie wskutek poetycznej mrzonki mieszkanie w samotnem ustroniu w Sils Maria, gdzie codziennie spoglądał na okienko, w którem Fryderyk Nietsche myślał i płodził swe utwory w ciągu czternastu pór wiosennych i letnich z rzędu, w skromnej izdebce małego domku. Paweł Leon, który kochał ten kącik ziemi, który od wielu lat odwiedzał, cofając się z każdym rokiem coraz dalej przed tłumami, obejmującemi w posiadanie coraz szersze koła. Paweł Leon, który przywiązał się do Massima Granaty, mającego piękną duszę w niepozornem ciele, który cenił miss Jammes za jej kult mistyczny dla pamięci swego ojca.

Kółko to powiększyli Lillian Temple i Lucyan Sabini, przywitani serdecznie przez pokrewne im duchem grono; miss May Ford poczęstowała nowoprzybyłych herbatą, którą Lucyan przyjął przez uległość, zaś Lillian w sposób grzeczny odmówiła. Massimo ofiarował Lillian spory bukiecik szarotek, zerwanych dwie godziny temu w bliskości lodowca Fex własnemi rękami, po czterogodzinnym spacerze do Edelweisshalde. Lillian ściskała w ręku świeże kwiaty, chłodząc w nich twarz gorącą, a Paweł Leon, sarkastyczny, drwiący, wciągnął Lucyana Sabini, z którym znał się dobrze od lat dwóch, w krytyczną ocenę ludzi, wiodących tutaj żywot burzliwy wśród środowiska prostoty i spokoju, wdzierających się wszędzie, nadętych zarozumialców, drapiących się po szczytach niepokalanych gór, zatruwając swą obecnością niebo, ziemię i wody Engadynu, snobów i ptaków niebieskich, odwiedzających rok rocznie środowiska międzynarodowe całego świata... ecoeurant, degoutant, il n'y a pas d'autre mot... Lucyan Sabini słuchał uśmiechnięty, milczący, nie podejmując się obrony tego zespołu prawdziwych i udających milionerów, książąt symulujących i prawdziwych, Wysokości, których księstwo nie przekracza powierzchni chustki do nosa, kobiet upiększonych pomocą sztuki, z udaną urodą, z fałszywymi klejnotami, o zmyślonem bogactwie, wszystko fałszywe, wszystko złudne, wszystko udane w tym otoczeniu prawdy i szczerości! Lucyan Sabini milczał zamyślony. Gdy Paweł Leon począł złorzeczyć w dalszym ciągu z ostrym sarkazmem całemu tłumowi, którego dewizą było: „niech żyje życie!“ Lucyan Sabini ocknął się z zadumy, odpowiadając z naturalnym spokojem:

„Vous avez raison mon ami“.

Paweł Leon spojrzał przelotnie na Sabiniego i na Lillian Temple, uśmiechnął się złośliwie.

(C. d. n.)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.